

# Arkadiusz Kołodziejczyk

---

"Z niewoli do niepodległości :  
pamiętniki", Kard. Aleksander  
Kakowski, Ks. Kard. Józef Glemp, red.  
i oprac. Tadeusz Krawczak, Ryszard  
Świątek, Kraków 2000 : [recenzja]

---

Niepodległość i Pamięć 9/1 (18), 311-316

---

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## RECENZJE

---

„Niepodległość i Pamięć”

Nr 18, 2002

**Kardynał Aleksander Kakowski, *Z niewoli do niepodległości. Pamiętniki*, słowo wstępne ks. Kardynał Józef Glemp, redakcja i opracowanie Tadeusz Krawczak, Ryszard Świętek, Wydawnictwo Platan, Kraków 2000, s. 1032**

„Pokoleniu naszych przodków Opatrzność Boża dała łaskę odzyskania niepodległości po latach niewoli, a wraz z nią trudne zadanie jej zagospodarowania. W tym doniosłym dziele uczestniczył Kościół katolicki, apelując do wiernych: «Odważmy się być wolnymi». W myśl przyjętej na progu niepodległości dewizy «Pro Fide et Patria» podjęto działania, których celem była nie tylko odbudowa struktur «okaleczonego» przez zaborców Kościoła, lecz także kształtowanie świadomości narodowej i obywatelskiej oraz integrowanie podzielonego w wyniku rozbiorów Narodu” — napisał w *Słowie wstępnym* do pamiętników kardynała Aleksandra Kakowskiego prymas Józef Glemp. „Ufam, że ukazujące się po raz pierwszy pamiętniki mojego Poprzednika na Stolicy arcybiskupów warszawskich mogą przyczynić się do twórczej refleksji nad naszą odpowiedzialnością za Naród i Kościół” — podkreślił nieco dalej ksiądz kardynał.

*Z niewoli do niepodległości...* — takim tytułem opatrzone pamiętniki kardynała Kakowskiego są ważnym źródłem do najnowszych dziejów Polski i ich pojawienie się w formie książkowej należy przyjąć z wielkim uznaniem. Na poparcie powyższego stwierdzenia przypomnijmy tylko najważniejsze koleje życia i stanowiska kościelne oraz cywilne Autora. Urodzony w 1862 roku w rodzinie szlacheckiej, w 1887 roku został profesorem, a w latach 1899–1910 pełnił godność rektora Seminarium Duchownego w Warszawie. Od 1901 roku był kanonikiem kapituły warszawskiej, w 1910 roku mianowano go rektorem Akademii Duchownej w Petersburgu. W dniu 2 maja 1913 roku został arcybiskupem, metropolitą warszawskim, jak się niebawem okazało — ostatnim tytularnym prymasem Królestwa Polskiego.

W latach 1917–1918 wchodził w skład Rady Regencyjnej. Już w niepodległej Polsce, w 1919 roku wyniesiono go do godności kardynalskiej. Organizował życie metropolii, konsekrował biskupów, był inicjatorem utworzenia diecezji łódzkiej i w latach 1920–1921 jej pierwszym administratorem. Jako przywódca episkopatu polskiego, współtwórca konferencji plenarnych biskupów, cieszył się ogromnym poważaniem i szacunkiem, był bliskim współpracownikiem papieża Piusa XI, z którym łączyły kardynała więzy przyjaźni. Wyraz uznania za działalność narodową i państwową — w tym za prace nad podpisaniem Konkordatu ze Stolicą Apostolską — stanowiło przyznanie Kakowskiemu najwyższego polskiego

odznaczenia — Orderu Orła Białego. Zmarł w grudniu 1938 roku w Warszawie. Regent Królestwa Polskiego, tytularny prymas, czyli głowa Kościoła w Królestwie, kardynał, metropolita warszawski — te stanowiska i godności mówią wiele — świadectwo Kakowskiego to świadectwo pierwszoplanowej postaci sceny politycznej schyłkowych lat niewoli narodowej i niemal pełnego dwudziestolecia niepodległości.

Pamiętniki Kakowskiego powstały w latach 1927–1930. Oryginał maszynopisu sporządził ks. Stanisław Mystkowski, któremu kardynał dyktował tekst wspomnień, wykorzystując swoje wcześniejsze notatki oraz dokumentację działalności duszpasterskiej i publicznej. Następnie autor nanosił na maszynopis odręczne poprawki. Powstało w ten sposób obszerne, trzytomowe dzieło, liczące ponad 1800 stron maszynopisu. Dzieło tym cenniejsze, że niemal całe archiwum metropolity — jego korespondencja, dziennik z lat 1915–1918, skoroszyty z dokumentami Rady Regencyjnej, a także akta Kurii Metropolitalnej Warszawskiej spaliły się w czasie powstania warszawskiego w 1944 roku.

Warto także zacytować kilka zdań ze wstępu samego autora. Kakowski pisze: „Opatrzność Boża w przełomowych chwilach narodu i Kościoła postawiła mnie na odpowiedzialnym stanowisku arcybiskupa stolicy Polski i kazała mi jako członkowi Rady Regencyjnej kłaść podwaliny pod budowę, powstającą z grobu niewoli do pełni życia niepodległego, Polski odrodzonej. Pod koniec pierwszego dziesięciolecia istnienia państwa polskiego odczułem nieprzepartą chęć i pragnienie podzielenia się z rodakami licznymi wspomnieniami i przeżyciami z okresu wielkiej wojny, a w szczególności z czasów Rady Regencyjnej (...). Piszę o przeszłości, którą miałem przed oczyma jako młodzian, kapłan, arcybiskup, członek Regencji, i wreszcie kardynał Kościoła Rzymskiego. Piszę o tym, w czym brałem udział czy to bezpośrednio, czy pośrednio, na co patrzyłem, lub o czym od naocznych świadków się dowiedziałem. Te przeżycia swoje, wspomnienia i spostrzeżenia ująłem w formę pamiętnika” (s. 6).

Tekst pamiętników poprzedza *Przedmowa* autorstwa księdza Janusza Żyźniewskiego, przedstawiająca życie i działalność kardynała (s. I–IC). W tym miejscu trudno nie wyrazić zdziwienia, że tej miary książkę Kościoła i polityk nie doczekał się jeszcze poważnej, źródłowej biografii<sup>1</sup>. Redaktorzy — Tadeusz Krawczak i Ryszard Świętek — na s. CI–CIII przedstawili podstawowe dane edytorskie. We *Wstępie* Autora, datowanym 3 maja 1930 roku (s. 5–13) przybliżył on źródła, z których korzystał przy pisaniu wspomnień.

Pamiętniki zostały podzielone — zgodnie z pierwowzorem maszynopisu — na pięć części. Część I przedstawia *Lata młodości* Aleksandra Kakowskiego i w porównaniu z następnymi jest najbardziej zwięzła (s. 15–44). W części II autor omówił lata swego kapłaństwa (rozdz. I), pierwszy rok swej posługi arcybiskupiej pod panowaniem rosyjskim (rozdz. II) i drugi rok sprawowania godności metropolity (rozdz. III). Temu okresowi życia poświęcił dużo więcej uwagi (s. 45–160). Część III — *Czasy okupacji niemieckiej przed regencją* — przedstawia m.in. okoliczności ogłoszenia Aktu 5 listopada 1916 roku, działalność Tymczasowej Rady Stanu, pierwszy zjazd episkopatu polskiego z trzech zaborów w dniu 12 marca

1 Trudno za gruntowne biografie uznać artykuły: Z. Dłużewska-Kańska, *Kakowski Aleksander*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. XI, Wrocław-Warszawa-Kraków 1964–1965, s. 426–428; J. Wysocki, *Kakowski Aleksander*, w: *Polscy kanoniści*, cz. 1, Warszawa 1981, s. 204–208; B. Bozowski, *Ks. kardynał Aleksander Kakowski*, „Więź” 1973, nr 5, s. 99–113; L. Grzebień, *Kakowski Aleksander*, w: *Słownik polskich teologów katolickich*, t. VI, Warszawa 1983, s. 19–21.

1917 roku w Warszawie. Wiele miejsca Kakowski poświęcił także rabunkowej gospodarce niemieckiej na ziemiach polskich. Część III, podzielona na pięć rozdziałów, obejmuje strony 161–368.

Najobszerniej prezentuje się opis czasów Rady Regencyjnej; Autor przedstawia preliminaria Rady (rozdz. I — s. 369–442), jej organizację i działalność (rozdz. II — s. 443–468), kolejne gabinety ministrów Rady (rozdz. III — s. 469–683), budowę zrębów wewnętrznego ustroju Polski (rozdz. IV — s. 684–732), Radę Stanu Królestwa Polskiego (rozdz. V — s. 733–753), na koniec działalność Kościoła za czasów Rady Regencyjnej (rozdz. VI — s. 754–797). W części V — *Pierwsze dziesięciolecie Polski Odrodzonej* — Kakowski omawia pierwszy okres niepodległości (rozdz. I — *Polska ludowa — duch czasu* — s. 798–809; rozdz. II — *Dyktatura* — s. 810–840), przybliży sylwetki trzech prezydentów Rzeczypospolitej — Gabriela Narutowicza, Stanisława Wojciechowskiego i Ignacego Mościckiego (rozdz. III — s. 841–855), omawia kolejne gabinety rządowe — od Jędrzeja Moraczewskiego po Kazimierza Bartła (rozdz. IV — s. 856–881). Następnie charakteryzuje stan organizacyjny Kościoła katolickiego w Polsce u zarania niepodległości, stosunki państwa polskiego ze Stolicą Apostolską, przedstawia okoliczności zawarcia Konkordatu w 1925 roku, charakteryzuje episkopat i kler, opisuje kolejne konferencje episkopatu polskiego do 1929 roku (rozdz. V — *Kościół w Polsce Odrodzonej*). Część V obejmuje strony od 882 do 1003. Tekst pamiętników uzupełnia indeks osobowy.

Trudno polemizować ze wspomnieniami księdza kardynała, które — jak każde źródło typu pamiętnikarskiego — muszą podlegać wnikliwej krytyce i konfrontacji ze źródłami archiwalnymi, drukowanymi, prasą, innymi pamiętnikami. Nie sposób pominąć jednak kilku kwestii. O Autorze — pochodzącym ze środowiska szlacheckiego — raczej trudno mówić jako o pochodzącym z ziemiaństwa, gdyż jego ojciec posiadał 60 ha ziemi — nie ukrywa jednak swego niechętnego stanowiska wobec politycznych aspiracji ruchu ludowego, nie kryjąc równocześnie swojej sympatii do arystokracji. „Arystokracja usunęła się z widowni politycznej, bo nie chciała znosić obelg i wyzwisk chłopskich, i mówiła «niech się chłopci skompromitują». A chłopci kompromitowali nie tylko siebie, ale i Polskę (...). Arystokracja kiedyś znowu wypłynie na wierzch i zabyśnie, bo w chwili panowania chamstwa potrafiła się skurczyć i żyć skromnie, kiedy dół szalał” (s. 804–805). Słowa te świadczą dobitnie o tym, że nawet po dziesięciu latach niepodległości, pisząc wspomnienia książę Kościoła Aleksander Kakowski w ogóle nie dostrzegał tak wielkiego problemu społecznego, jakim były niespełnione dążenia klasy chłopskiej, przeludnienie i straszliwa nędza wsi, brak perspektyw życiowych młodzieży wiejskiej. Dotyczyło to grupy społecznej, stanowiącej w 1921 roku 75,4% ogółu ludności (20 250), a w 10 lat później — 72,5% (23 124)<sup>2</sup>. Kościół konsekwentnie negował wszelkie dążenia emancypacyjne wsi i chłopów, których wyrazicielem był polityczny ruch ludowy i Kakowski nie był w swych przekonaniach w łonie episkopatu polskiego bynajmniej odosobniony. Subiektywizm jego ocen jest oczywisty. Arystokracja nie „usunęła się”, a została wyparta ze sceny politycznej demokratyczną ordynacją wyborczą.

O Wincentym Witosie Kakowski pisze jako o „chłopie prostym, z wykształceniem tylko elementarnym, bez żadnej ogłady, chłopie tak ordynarnym, że brzydzili się nim chłopci

---

2 *Historia Polski w liczbach. Ludność, terytorium*, Warszawa 1994, s. 151 (tab. 123). Wyniki spisów powszechnych 1921 i 1931 r.

o znacznie wyższej kulturze z Poznańskiego” (s. 806). Wybuchowi społecznemu i rewolucji zapobiegła według autora pamiętników „zdrowa, acz mniejsza i niezbyt liczna częśćka narodu (...). W pierwszym rządzie zadanie to spełniały Kościół katolicki, armia narodowa i te wszystkie czynniki wspomniane wyżej, które powołały Polskę do życia” — podkreśla Kakowski (s. 807). Wśród tych czynników nie znajdował miejsca dla ludowców i socjalistów, gdyż były to „fusy społeczne” (s. 807). Dla Kakowskiego pierwszy gabinet Witosa był nieporozumieniem. „Prosty, nieokrzesany chłop, stojący na czele państwa i narodu cywilizowanego, to rzecz zgoła nie do pomyślenia” — podkreślił (s. 872). A przecież Witosa na premiera Rządu Obrony Narodowej wysunęły wszystkie polskie kluby sejmowe. Nie był „obrzydlivy” dla wielkopolskiego Zjednoczenia Włościan, które przystąpiło do PSL „Piast”, nie był „prosty” i „nieokrzesany” dla kontrahentów politycznych — konserwatystów galicyjskich, endeków, chadeków.

Zupełnym niezrozumieniem rzeczywistości trąci inny ustęp pamiętników Kakowskiego, dotyczący 1920 roku. „Niestety, w niedużej ilości poszli chłopci, bo do r. 1920 chłopci z Kongresówki mało czuli się Polakami. Dopiero kiedy się przekonali, że bolszewicy zncęją się nad chłopami i że w potrzebie należy bronić Ojczyzny przed wrogami, od 1920 r. stali się obywatelami Polski. Nie zagrażała chłopów do wojny odezwa Witosa, którego przecież po to powołano na prezesa gabinetu ministrów, żeby pociągnął chłopów do wojska. Dopiero szkoła polska nauczyła chłopca być Polakiem” (s. 827). Kakowski zupełnie nie dostrzega takich „drobiazgów”, jak np. ten, że to chłop Jan Dąbski był przewodniczącym delegacji polskiej na rokowania pokojowe w Rydze, że zwycięska w 1920 roku armia składała się w większości z chłopów, a to właśnie ludowcy obok socjalistów stanowili trzon obozu niepodległościowego w latach I wojny światowej. Trudno wszakże od metropolity oczekiwać obiektywizmu odnośnie ruchów politycznych plebejskich, lewicowych czy nawet centrowych. Należało się jednak spodziewać jakiegoś komentarza w przypisach albo we wstępie od autorów opracowania. Bądź co bądź Witos był wcześniejszym kawalerem Orderu Orła Białego niż Kakowski, a historiografia polska oddała — i oddaje — mu należną cześć i sprawiedliwą ocenę jako współtwórcy Polski Odrodzonej i czołowego męża stanu II Rzeczypospolitej<sup>3</sup>. To nie Kościół zapobiegł w Polsce wybuchowi rewolucji bolszewickiej, tylko zorganizowane politycznie i uświadomione masy chłopskie i robotnicze, ludowcy i socjaliści. Jest to fakt niepodważalny. To nie Kościół katolicki był głównym czynnikiem kształtowania świadomości narodowej i obywatelskiej — jak pisze we *Wstępie* kardynał Józef Glemp w ślad za Kakowskim — tylko ruch narodowodemokratyczny przez swoje organizacje oświatowe (np. Towarzystwo Szkoły Ludowej, Towarzystwo Czytelni Ludowych, Sokoła, Towarzystwo Oświaty Narodowej, Polską Macierz Szkolną), ruch ludowy i robotniczy, straże pożarne, Polską Organizację Wojskową. To są także fakty niepodważalne, po wielokroć podnoszone w polskiej historiografii.

Fałszywie, wręcz niepoważnie brzmi kolejny fragment wspomnień metropolity, który pisząc o „doniosłej misji politycznej” Kościoła podkreślił: „Złożył dobra kościelne, materialne w ofierze chciwości chłopskiej, ale strzegł dóbr duchowych i ducha narodu, strzegł ładu i porządku w kraju”. Ofiara owych „dóbr materialnych” to oczywiście zgoda wyrażona

---

3 Por. np. A. Zakrzewski, *Wincenty Witos, chłopski polityk i mąż stanu*, Warszawa 1977 i wiele innych prac naukowych oraz popularnonaukowych.

w Konkordacie na reformę rolną dóbr ziemskich Kościoła. Pisząc pamiętniki w latach 1927–1930 Kakowski doskonale wiedział, że dotyczyć to miało nie więcej niż 1/5 spośród około 250 000 ha ziemi kościelnej, a do 1930 roku nie rozparcelowano między „chciwych chłopów” choćby jednego hektara. Ani jednego hektara ziemi kościelnej nie rozparcelowano i do 1939 roku wobec oporu kościelnej komisji konkordatowej. Przyznają to nawet historycy kościelni. „Pomimo tak wzniesłego celu, jaki przyświecał w Konkordacie parcelacji dóbr ziemskich Kościoła, ani jeden hektar ziemi kościelnej w trybie ustawy o reformie rolnej nie został przez bezrolnych i małorolnych otrzymany” — podkreślił biskup Wincenty Urban w publikacji z 1980 roku<sup>4</sup>. A więc nawet biskup Kościoła stwierdził, że to nie „chciwi chłopci”, a bezrolni i małorolni pragnęli posiadać choćby skromne nadziały gruntu z reformy rolnej, by dały im podstawę do życia. Według różnych ocen przeludnienie wsi sięgało na początku lat trzydziestych od 3 do 8 mln ludzi. Nędza wsi była straszliwa. Na wsi małopolskiej głód był „zjawiskiem zbyt częstym, chleb dla wielu rodzin był odświętnym przysmakiem”. Słowa te wyszły w 1933 roku spod pióra ks. Stefana Wyszyńskiego, późniejszego biskupa, następnie prymasa Polski<sup>5</sup>.

Dostrzegła ten przeogromny problem Rada Społeczna przy Prymasie Polski, ogłaszając w październiku 1937 roku *Deklarację w sprawie stanu gospodarczo-społecznego wsi polskiej*. Zawierała ona m.in. przyzwolenie kręgów kościelnych na przymusową parcelację wielkiej własności ziemskiej „ze względów społecznych”, co wywołało oburzenie sfer ziemiańskich.

Można by polemizować z wieloma innymi, nader subiektywnymi opiniami i ocenami Autora, który wyraźnie tkwił swoimi poglądami w kwestiach społeczno-politycznych w epoce legitymizmu i schyłkowego feudalizmu. Na uwagę zasługują jednakże inne fragmenty pamiętników kardynała, m.in. dotyczące pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej. Rozbijają one w pył głoszone przez endecję i kola prawicowe oskarżenia Gabriela Narutowicza o wolnomyślicielstwo i ateizm, powiązania z masonerią, żydofilstwo, radykalizm czy socjalizm, a które pokutują po dziś dzień, głoszone bezkrytycznie przez różnych publicystów albo pseudohistoryków. Miało to nawet swoje odzwierciedlenie w kompromitujących, wręcz żenujących dyskusjach przy okazji nadania imienia Narutowicza jednej z sal sejmowych na początku lat dziewięćdziesiątych. Celowało w tym Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe.

Dla Kakowskiego Gabriel Narutowicz był Wielkim Polakiem i prawym katolikiem. „Pomimo pozorów, w gruncie rzeczy był Polakiem: zachował w domowym pożyciu mowę polską, ożenił się z Polką, dzieci wychował w miłości do Polski, marzył o wyzwoleniu Polski spod jarzma nieprzyjacielskiego, miał duszę polską — pisał metropolita. — (...) Gdyby nie był Polakiem, nie wróciłby do Polski na pierwsze wezwanie rządu odrodzonej Ojczyzny. Gdyby był bezwyznaniowcem, nie dałby dzieciom religijnego wykształcenia, nie umieściłby córki w klasztorze siostr zakonnych, nie żegnałby się znakiem krzyża świętego przed udaniem się na spoczynek nocny, nie odmawiałby po przebudzeniu się z rana krótkiej modlitwy, jak to zwykły był czynić” (s. 843–844). Dalej Kakowski pisze, że Narutowicz już po wyborze

4 W. Urban, *Kościół wobec reformy rolnej w Polsce odrodzonej*, w: *Kościół w II Rzeczypospolitej*, pod red. Z. Zielińskiego, S. Wilka, Lublin 1980, s. 73. Biskupi polscy „nie tylko nie dopuścili do oddania jakiegokolwiek majątku kościelnego na cele reformy rolnej, ale potrafili dobra Kościoła jeszcze powiększyć przez zakupy, darowizny, fundacje i odzyskanie części dóbr pounickich” — podkreślił badacz zagadnienia Jerzy Wisłocki, *Uposażenie Kościoła i duchowieństwa katolickiego w Polsce 1918–1939*, Poznań 1981, s. 114.

5 S. Wyszyński, *Wymowa procesów chłopskich*, „Ateneum Kapłańskie”, t. 32, 1933, z. 5, s. 499.

na prezydenta ukląkł przed nim „na dwa kolana i prosił o błogosławieństwo. Rzecz niebywała! Miałem wrażenie, jak gdyby po spowiedzi prosił o rozgrzeszenie. Dałem mu błogosławieństwo w formie uroczystej i wyszedłem wzruszony” (s. 846). Kakowski wspomina też, iż zapewniał prezydenta o pełnej lojalności episkopatu. Działo się to 15 grudnia 1922 roku. W dniu następnym Narutowicz został zamordowany. Zwłoki Narutowicza na wniosek Kakowskiego, po uroczystym katolickim pogrzebie, pochowano w podziemiach katedry warszawskiej, co — *notabene* — wywołało wściekłość kół prawicowych. Jeśli inne partie pamiętników kardynała budzą wiele wątpliwości, to w tym przypadku jego świadectwo jest niepodważalne, przedstawia zamordowanego prezydenta jako wiernego syna Kościoła!

Na koniec nieco uwag na temat redakcji pamiętników. Podkreślono już, że budzi ona wątpliwości, ograniczając się do licznych not biograficznych w przypisach, czasami zupełnie niepotrzebnych (np. Henryk Sienkiewicz, Tadeusz Kościuszko, Juliusz Słowacki, Zygmunt Krasiński, Napoleon Bonaparte) i nadmiernie rozwlekłych. Na pierwszy rzut oka sprawiają solidne wrażenie, nie są jednak wolne od błędów i luk. Przykładowo przy biogramie Kazimierza Morawskiego (1852–1925) podano tylko, że był filologiem klasycznym, profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego, od 1918 roku prezesem polskiej Akademii Umiejętności (s. 202). Zabrakło natomiast informacji, iż po zabójstwie Narutowicza właśnie Morawski był kandydatem prawicy w wyborach prezydenckich; w głosowaniu 20 grudnia otrzymał 221 głosów, o 77 mniej od Stanisława Wojciechowskiego. Stwierdzenie, że Wojciechowski był organizatorem Stronnictwa Pracy w 1937 roku (s. 234) nie ma żadnego odniesienia do rzeczywistości — był gościem honorowym na zjeździe założycielskim Stronnictwa Pracy. Na s. 910 widnieje krótki biogram ks. Andrzeja Huszny (1891–1939), który jakoby miał być twórcą Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego, a następnie twórcą Polsko-Narodowego Kościoła Prawosławnego (?). Ksiądz Huszno nie był twórcą Polskiego Katolickiego Kościoła Narodowego (to prawidłowa nazwa) — chociaż sugeruje to Kakowski, ani Polsko-Narodowego Kościoła Prawosławnego! Wiele biogramów jest zupełnie niepotrzebnie rozbudowanych, rozbijając wręcz tekst pamiętnika (np. s. 899–903), gdzie biogramy księży-pośłów do Sejmu Ustawodawczego „wyparły” całkowicie tekst). Brakuje zaś wielu wyjaśnień odnoszących się do sytuacji politycznej czy wojskowej opisywanej przez Autora, a zwłaszcza objaśnień dotyczących zagadnień natury teologicznej.

Reasumując należy podkreślić, iż pamiętniki Aleksandra Kakowskiego są lekturą trudną, ważną dla najnowszych dziejów Polski, zawierają jednak wiele subiektywnych, niesprawiedliwych ocen i opinii, wynikających z bezdyskusyjnego usytuowania się Kościoła w schyłkowym okresie zaborów i latach II Rzeczypospolitej po stronie klas posiadających, jego uwikłania w walkę polityczną czy też bezpośredniego uczestnictwa wielu biskupów i księży w działalności partii prawicowych<sup>6</sup>. *Z niewoli do niepodległości...* kardynała Aleksandra Kakowskiego w pełni powyższe stwierdzenia potwierdzają.

*Arkadiusz Kołodziejczyk*

---

6 Por. K. Krasowski, *Episkopat katolicki w II Rzeczypospolitej. Myśl o ustroju państwa — postulaty — realizacja*, Poznań 1992; tenże, *Między Warszawą a Watykanem. Episkopat polski wobec rządu i Stolicy Apostolskiej*, w: *Szkice z dziejów papieżstwa*, t. I, red. naukowa S. Koberdowa, J. Tazbir, Warszawa 1989; A. Kołodziejczyk, *Ruch ludowy a Kościół rzymskokatolicki w latach II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2002.